

**Najważniejsze jest dojście do prawdy**  
("Impresjeee", 6 maja 2008 r. <http://impresjeee.blox.pl/html>)

**Z prof. Grzegorzem W. Kołodko,**  
**wybitnym ekonomistą, intelektualistą, politykiem i podróżnikiem,**  
**rozmawia Dominik Górny**

**Wydał Pan swoją najnowszą książkę pt. „Wędrujący świat” (Prószyński i S-ka, s. 440, [www.wedrujacyswiat.pl](http://www.wedrujacyswiat.pl)). Jak należy ją czytać, skoro jest zbiorem zarówno spostrzeżeń na temat współczesnych aspektów cywilizacji, jak i doświadczeń podróżniczych?**

– Chciałem napisać książkę o tym, jaki jest świat. Udało mi się w niej odpowiedzieć także na pytanie dlaczego jest taki, a nie inny, i jaka może być jego przyszłość. Zależało mi na tym, by o rzeczach trudnych napisać w przystępny sposób. Dlatego przy tworzeniu książki kierowałem się zasadami: pisz o tym, co rozumiesz, o czym tylko ty wiesz, i dopiero wtedy swoje myśli przelewaj na papier. Książka powstawała dosłownie przez całe moje życie. Było ze mną jak z malarzem, który maluje serię obrazów przez tydzień, lecz tworzy je w umyśle przez kilkanaście wcześniejszych lat. Na pewno nie mógłbym napisać tej książki, gdyby mój los potoczył się inaczej. Treść ma charakter odwróconej piramidy. To znaczy, że moje obecne poglądy bardziej wpłynęły na jej całość niż dawne przekonania. Chociaż pisałem tę książkę jako ekonomista, to jest ona kierowana do tych, którzy po prostu interesują się tym, co się wokół nich dzieje. Świat jest na wyciągnięcie myśli. To starałem się przekazać w dziele mojego życia, bo tak traktuję tę publikację.

**Obserwuje Pan życie z perspektywy profesora i polityka. Która z tych dwóch profesji przyczyniła się do pełniejszego poznania rzeczywistości?**

– Sens swojej działalności widzę w dochodzeniu do prawdy. Moim zdaniem to najważniejsza rzecz, której brakuje ludziom. Moim celem jest zrozumienie życia społecznego i gospodarczego w Polsce, Europie i na świecie. Aby napisać rzetelną książkę, po pierwsze trzeba być uczonym teoretykiem. To daje podstawę do bycia praktykiem. Właściwa teoria jest podstawą dobrej praktyki, jednak wykorzystanie ich obu decyduje o efektywnym dotarciu do ludzi. Politykiem zostałem przygodnie. Wyobrażałem sobie, że prawie całą swoją energię będę brać z serca i wiedzy. Natomiast tylko w nieznacznym procencie będę się zmagać z prawami polityki. Okazało się, że stało się zupełnie odwrotnie. Później się przekonałem, że polityka polega na skuteczności. Z kolei kryterium dobrej nauki jest prawda. Nie odpowiadało mi to, że w walce o cele polityczne można uciekać się do fałszu. W dzisiejszym świecie jest coraz

częściej tak, że nie ma racji ten, kto jest mądry i uczciwy, tylko ten, kto umie siebie takim pokazać. Zawodowo uważam siebie za ekonomistę, a prywatnie za podróżnika.

### **Jaki wpływ na postrzeganie świata miały Pana podróże do ponad 130 krajów?**

– Podróżowanie to porównywanie, a porównywanie to wiedza. Wielkie mam uznanie dla tych, którzy czerpią swą wiedzę z podróżowania. Tak było w przypadku Josepha Conrada czy Ernesta Hemingway'a, którzy widzieli dużo mniej niż my, ale jednak wiele jak na swoje czasy. Dawni geograficzni odkrywcy w sumie nie widzieli tyle, co niejeden dzisiejszy globtroter. Ten rok dopiero się zaczął, a ja już, podczas pierwszego kwartału byłem na wszystkich kontynentach.

Podróżując widać, że Polska jest na świecie szanowana za skalę, głębokość i jakość zmian dokonanych w czasie praktycznie jednego pokolenia. Podróżowanie pozwala na ocenę świata z perspektywy możliwości i korzyści rozwojowych. Powinniśmy mniej narzekać, a częściej zadawać sobie pytanie, co należy zrobić, by sytuację zmieniać na lepszą. Ludzie są z natury mądrzy, nawet ci, którzy nie udowadniają tego dyplomem wyższej uczelni. W ludzi trzeba się wsłuchiwać i uważnie oceniać to, co mówią. Człowiek boi się tego, czego nie rozumie. Prawda jest zrozumieniem, a podróżowanie, choć inaczej niż studia teoretyczne, ułatwia dochodzenie do niej.

### **Nazywa Pan siebie „globalnym włóczęgą”. Co Pana najbardziej fascynuje?**

– Moją uwagę zwraca odmienność i specyfikę poglądów, przekonań oraz sytuacji. Każdy ma swoją „zagrodę”. Może być nią miasto, kraj. Warto z niej wyjść, bo wtedy jest możliwość poznania czegoś odmiennego, co często ma moc inspirowania. Człowiek spełnia się poprzez pokonywanie wyzwań. Świat jest prawdziwie piękny dla tych, którzy kochają naturę i kulturę. Gdy ktoś pyta o Afrykę, dla tych, którzy wolą naturę, polecam Tanzanię. Dla preferujących niezwykłą kulturę szczególnie atrakcyjna jest Etiopia.

Poznawanie świata pozwala mi odpowiedzieć na pytanie, dlaczego ludzie się zachowują tak, a nie inaczej. Stawianie nowych pytań jest niezwykle kształcące. Przemawia do mnie staropolska mądrość ludowa – „z niejednego pieca chleb jadłem”. Z niejednego pieca jadam chleb do dziś i dzięki temu wiem więcej niż ci, którzy zaopatrują się w pieczywo wciąż w tym samym sklepie. Świat jest ciekawy pod warunkiem, że nie przyjmujemy czegoś jako oczywiste. To pozbawia zachwyty. Nie należy podróżować tylko palcem po mapie. Satysfakcję daje dopiero poczucie i dotknięcie niecodziennych zjawisk. Same podróże jednak nie wystarczą. Trzeba słuchać, czytać i jednocześnie oglądać.

**Dowodem tego jest zbiór fotografii „Świat jaki jest...”. Jaki jest świat ze zdjęć Grzegorza Kołodko? Dlaczego wybrał Pan fotografię jako rodzaj wypowiedzi artystycznej?**

– Do pokazania moich zdjęć namówił mnie profesor Andrzej K. Koźmiński, Rektor WSPiZ im. L. Koźmińskiego, w której wykładam. Najpierw planowałem stworzyć wystawę tematyczną np. demografia, kultura, polityka, środowisko. Ale mój sąsiad – artysta-fotografik – pomógł mi wybrać dwieście trzydzieści zdjęć, stosując swoje kryterium „czystej formy”, czyli jego zdaniem zdjęć pięknych.

**No i są piękne.**

Świat z moich fotografii jest prawdziwy, nie pozowany. Zdjęcia robię zazwyczaj z zaskoczenia, aby pokazać naturalność zjawiska. Spostrzegłem, że nieświadomie robiłem zdjęcia temu, co samo w sobie było szczerze i radosne. Może dlatego, tak często fotografowałem dzieci. Moja książka i fotografie są potężną podróżą w czasie i przestrzeni, która uzmysławia przyczynę tego, dlaczego dzieje się tak, a nie inaczej. Świat z moich fotografii jest światem niesłychanie różnym. Pokazuję miejsca, gdzie ludzie nie mają nawet pojęcia o istnieniu samolotu, którym do nich przyleciałem. Nie wiedzą też o istnieniu słowa pisanego. Fotografuję świat z perspektywy jego rozwoju na cywilizacyjnej ścieżce poszczególnych krajów. To polega na tym, że im wyżej wchodzi się na górę, tym można więcej dostrzec. Ale trzeba mieć przy tym otwarte oczy, bo świat nie ma swojego jednego obrazu. Jest takim, jakim go w danej chwili widzimy z różnych punktów i w inny sposób.

**Czy wędrujący świat idzie w parze z człowiekiem, czy go wyprzedza?**

– Między człowiekiem a światem występuje wzajemna zależność. Podróże wyraźnie mi pokazały, że to byt kształtuje ludzką świadomość. Ujawnia się to zarówno w krajach dobrze rozwiniętych, jak Szwajcaria i Norwegia, czy tych, którym wiele brakuje do dostatku, jak Paragwaj i Erytrea. Ale nawet tu, w naszej Polsce, patrząc wokół widzimy, jak poglądy ludzi zmieniają się pod wpływem bytu. Prawdę zatem niesie i to powiedzonko, że "z kim przystajesz, taki się stajesz". Ale trzeba wiedzieć, co od czego zależy i wykorzystać potęgę ludzkiego umysłu. Im bardziej zagłębiam się w mechanizmy długofalowego rozwoju, tym bardziej ugruntowuję się w przekonaniu, że o bez mała wszystkim decyduje kultura. Nie mam na myśli sztuki, lecz system wartości i wiedzę. Wędruje świat, bo wędrują rzeczy, ludzie, myśli, idee i wartości. Czasy wędrują. Przenikanie świata duchowego z materialnym dostrzegam z perspektywy pasjonata ceniącego sobie wolność i podróże, człowieka, który wie, jak rozegrać życie.

**Przekonuje Pan, że trzeba umieć „grać”. Do jakiej figury szachowej porównałby Pan swoją postać?**

– Myślę, że do konia. On się posuwa na pozór po linii prostej. Wykonuje bowiem pewien konkretny i dostrzegalny ruch. Jest on bardziej skomplikowany od ruchu gońca czy nawet króla. Globalna gra ekonomiczna, to, co się dzieje we współczesnym świecie, jest jednak zdecydowanie bardziej złożone i trudniejsze niż nawet symultaniczna partia szachowa na dwudziestu czterech szachownicach. Trzeba unikać prostactwa. Oznacza to, że myśleć należy w sposób skomplikowany, a wyklądać tak prosto jak to jest możliwe, ale nie prościej. Dowodem tego jest moje dzieło pt. „Wędrujący świat”. Ten, kto chce spojrzeć w przyszłość, zarówno własną i swoich bliskich, jak i następnych pokoleń, powinien przeczytać tę książkę. Pomoże mu bowiem nie tylko postawić trafne pytania, ale na wiele z nich odpowiedzieć.